

Dr hab. prof. UMK Barbara Polszakiewicz
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania

Głos w dyskusji w ramach konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów” na temat: *Czy grozi nam recesja?* (5.06.2008r.)

Węzłową kwestią, którą należałoby rozstrzygnąć, przed przystąpieniem do sporządzania prognozy w odpowiedzi na postawione w temacie konwersatorium pytanie, powinno być ustalenie, czy w gospodarce rynkowej występuje prawidłowość, którą można by określić mianem regularnego to jest periodycznego cyklu koniunkturalnego. W przypadku odpowiedzi twierdzącej kolejne ustalenie powinno dotyczyć typowego czasu trwania takiego cyklu. Oba ustalenia powinny zostać skrupulatnie wykorzystane przez ekonomistów przygotowujących prognozy zmian w ogólnej koniunkturze gospodarczej.

Realizacja sformułowanego wyżej postulatu wymaga jednak wydłużonego spojrzenia na historię cykli koniunkturalnych. Sprawa nie jest prosta, gdyż identyfikacja cyklu w ekonomicznej rzeczywistości wymaga przyjęcia jako punktu wyjścia teorii, która by w sposób przekonujący wyjaśniała jego mechanizm. Z zadania tego teoria ekonomii nie wywiązała się jak dotąd w sposób zadowalający. W moim jednak przekonaniu najbardziej uzasadniona z teoretycznego i empirycznego punktu widzenia jest następująca, dość przy tym eklektyczna, definicja cyklu koniunkturalnego:

Materialną podstawą cyklu koniunkturalnego są dysproporcje powstające w procesie inwestowania w trwałe urządzenia produkcyjne. Cykl ten charakteryzuje się rytmicznością. Rytm cyklu wyznacza typowa długość życia trwałych urządzeń produkcyjnych w powiązaniu ze zjawiskiem ponadprzeciętnej koncentracji potrzeb ich odnowy, jako echa wcześniejszego inwestycyjnego ożywienia. Przechodzi ono w mniej lub bardziej intensywny rozkwit. Konstituującą fazą cyklu jest jednak kryzys ogólnej nadprodukcji lub jego łagodniejsza forma – recesja. Nadprodukcja jest konsekwencją szybszego wzrostu zdolności produkcyjnych niż popytu. Poszczególne fazy cyklu mogą zostać przerwane pod wpływem odpowiednio silnych impulsów o charakterze niecyklicznym, a zatem niekoniecznym, z punktu widzenia analizowanej prawidłowości rozwoju. Przejawi się to w postaci nieperiodycznych wahań w ogólnogospodarczej aktywności.

Przyjęcie powyższej definicji oznacza tym samym konstatację, że ogólna koniunktura gospodarcza, będąc formą, w jakiej przejawia się cykl inwestycyjny, równocześnie kumuluje i odzwierciedla wpływ wielu czynników o charakterze mniej lub bardziej przypadkowym. Czynniki te przyczyniają się do większych, bądź mniejszych deformacji w przebiegu właściwego cyklu koniunkturalnego. Pamiętając o tym, przyjrzyjmy się przebiegowi dwóch ostatnich cykli inwestycyjnych w takich reprezentatywnych gospodarkach, jakimi są gospodarki Stanów Zjednoczonych oraz Republiki Federalnej Niemiec.

Już pierwszy rzut oka na dane dotyczące dynamiki inwestycji w trwałe urządzenia produkcyjne od początku lat osiemdziesiątych pozwala ustalić, że w okresie tym kryzysowe załamania w cyklach inwestowania w urządzenia produkcyjne wystąpiły w następujących latach:

USA	RFN
1982	1981-1982
1990-1991	1992-1993/1994
2001-2002	2001-2003.

Okresy tych cykli, mierzone od początku ożywienia w jednym do początku ożywienia w cyklu następnym, wynosiły kolejno:

- w USA – 8 oraz prawie 11 lat,
- w RFN – 11 oraz 10 lat.

Uderzająca jest nie tylko nie tylko klasyczna długość powyższych cykli, ale także ich wysoki stopień synchronizacji. Jedynie na początku lat dziewięćdziesiątych ta niemal idealna synchronizacja została nieco zakłócona. Z pewnością należy to wiązać z ekonomicznymi konsekwencjami zjednoczenia obu państw niemieckich.

Cykli o klasycznym czasie trwania trudno jest się dopatrzeć na pierwszy rzut oka w obu gospodarkach we wcześniejszym powojennym okresie. Skoro jednak dwa ostatnie pełne cykle klasyczną długość miały, natomiast rozpoczęty w latach 2002-2003 cykl obecny wydaje się także zmierzać do osiągnięcia długości klasycznej, uzasadnione jest przypuszczenie, że przebieg wcześniejszych cykli został po prostu zakłócony. (Szczegółową analizą źródeł tych zakłóceń zajmowałam się dość obszernie w swojej pracy *Podstawowe prawidłowości cyklicznego rozwoju gospodarki kapitalistycznej* wydanej przez PWN w 1989 roku.) Warto tu przy tym podkreślić, że cykliczne załamania były z reguły znacznie głębsze od niecyklicznych, co znakomicie ułatwiało ich identyfikację.

Jeśli powyższe ustalenia są trafne, to uzasadniają one w pełni prognozę cyklicznej recesji w tych gospodarkach w 2010 lub najpóźniej w 2011 roku.

W naszych rozważaniach dotyczących perspektywy wystąpienia cyklicznej recesji w Polsce istotną jest konstatacja, że zbiegiem historycznego przypadku kryzys transformacyjny wystąpił wówczas, kiedy recesją dotknięta została także znacząca część gospodarki światowej. Po jego zakończeniu polska gospodarka przeszła przez wszystkie fazy typowego dla gospodarek rynkowych inwestycyjnego cyklu koniunkturalnego. Przebiegał on bez większych zakłóceń od początku fazy ożywienia w 1992 roku, poprzez fazę rozkwitu w latach 1995-1998, fazę procesów dostosowawczych przebiegających w warunkach wyraźnie obniżonej dynamiki wzrostu, aż po fazę recesji w latach 2001-2002. Łatwo obliczyć, że pierwszy cykl koniunkturalny w polskiej gospodarce osiągnął klasyczną długość 11 lat.

Nic nie wskazuje zatem na to, aby prognoza wystąpienia w 2010 lub najpóźniej w 2011 roku cyklicznej recesji w Polsce mogła okazać się w tej sytuacji nietrafna.